Życie w zborze

Słowo Boże wyraźnie uczy nas, jak ma wyglądać nasze życie w zborze. *„I trwali w nauce apostolskiej i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach. A dusze wszystkich ogarnięte były bojaźnią, albowiem za sprawą apostołów działo się wiele cudów i znaków. Wszyscy zaś, którzy uwierzyli, byli razem i mieli wszystko wspólne. I sprzedawali posiadłości i mienie, i rozdzielali je wszystkim, jak komu było potrzeba. Codziennie też jednomyślnie uczęszczali do świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali pokarm z weselem i w prostocie serca, chwaląc Boga, i ciesząc się przychylnością całego ludu. Pan zaś codziennie pomnażał liczbę tych, którzy mieli być zbawieni”* (Dzieje Ap. 2: 42-47 NP).

Powyższe słowa wskazują na wspaniałe życie pierwotnego Kościoła, którego cechowały: jedność wewnętrzna, wspólnota dóbr materialnych, życie w Chrystusie, modlitwa, wiara, prostota, jednomyślność w uczęszczaniu do świątyni; czuli się współuczestnikami wieczności. Duch święty dawał im moc, nieskazitelną czystość, zrównoważenie i zjednoczenie. Uczniowie współpracując z Bogiem, poddani Jego władczej mocy, stwierdzili, że w każdym z nich powstała harmonijna osobowość. Wewnętrzna, spójna jedność zaowocowała jednością zewnętrzną.

Życie pierwotnych chrześcijan, napełnione duchem świętym, wytworzyło jedność i społeczność, przewyższające wszystko, co znali mężowie Boży, żyjący w czasach Starego Testamentu. Takiej społeczności do tej pory nie znano, nie mówiła o tym historia. Rozważmy słowo „społeczność” z dwóch punktów widzenia.

SPOŁECZNOŚĆ W CHRYSTUSIE

„Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, izali nie jest społecznością ciała Chrystusowego?” (1 Kor. 10:16). Jest tu przedstawiona społeczność w znaczeniu współudziału, współuczestnictwa w ofierze Jezusa Chrystusa.

Najlepiej określa to Wierny Sługa: „Nowe Stworzenie jest w ciągu Wieku Ewangelii Ciałem Chrystusowym. Cierpienia, próby, hańba i śmierć tych, których Pan przyjął i uznał za członków swojego Ciała, są uznane za część Jego ofiary, dlatego, że mimo znajdowania się w ciele są w Nim w społeczności, pod kierownictwem Tego, który jest naszą Głową, i Arcykapłanem i czyż ci, którzy to zrozumieją i uznają doniosłość Boskiego zaproszenia do członkostwa w tym Kościele (Ecclesia) i kosekwencję uczestnictwa w ofierze obecnie, a w chwalebnym dziele w przyszłości, nie będą się radować z tego, że zostali uznani za godnych cierpieć zniewagi dla imienia Chrystusowego i kłaść swe życie w służbie dla Prawdy, jako członkowie Ciała i kości Chrystusa? Cóż znaczy dla nich to, że *„świat nie zna ich, tak jak nie znał Jego”* (1 Jana 3:1). Cóż za znaczenie ma dla nich to, że muszą cierpieć i tracić ziemskie, największe nawet doczesne dobra i korzyści, skoro jako Ciało Chrystusa będą uznani za godnych mieć udział w przyszłej chwale swego Zbawiciela?” („Pascha” str. 15).

Społeczność w Chrystusie znaczy: *„...Jeśliśmy z Nim umarli, z Nim też żyć będziemy. Jeśli cierpimy, z Nim też królować będziemy”* (2 Tym. 2:11-12). Jest to szczera społeczność i zadowolenie serca w Panu. Głębokie zrozumienie naszego przymierza zawartego przy ofierze jest prawdziwą społecznością, a jeśli będziemy w niej wiernie trwać, będziemy łamani wraz z Panem, korzystając z Jego zasług.

Odczuwamy wielkie błogosławieństwo, współudziału w ofierze Chrystusowej. Serdeczna żarliwość powstaje w nas z powodu wyrozumienia tej części planu Bożego. Jest wielką łaską uczestniczyć w przywilejach służby, do której jesteśmy powołani w obecnym złym czasie.

SPOŁECZNOŚĆ Z CHRYSTUSEM I JEGO BRAĆMI

Teraz chcę przedstawić znaczenie słowa „społeczność” jako grono ludzi związanych jedną ideą wiary, przymierzem ofiary, których Bóg *„...powołał do społeczności Syna swego, Jezusa Chrystusa”* (1 Kor. 1:9), stanowiących Zbór Boży.

Wiemy już, jak wyglądało życie chrześcijan za czasów apostołów, jak wielki przywilej dał nam Pan we współuczestnictwie w Jego kielichu; wszystko po to, abyśmy stanowili społeczność, zwaną braterstwem. Życie posunęło się już daleko, ponad dziewiętnaście stuleci i należałoby zapytać, jak wygląda społeczność w naszych zborach? Czy jest taka sama jak w pierwotnym Kościele? Jakie wartości wnosimy i z czym idziemy do zboru?

Każdy powinien na te pytania odpowiedzieć sobie sam, ocenić swoje życie i wkład, jaki wnosi do społeczności zborowej. Z obserwacji wynika, że słowo „społeczność” nie ma już takiego samego znaczenia, jak miało w czasach pierwotnych chrześcijan. Zdewaluowało się do tego stopnia, że w naszym życiu zborowym brak nieraz zażyłej wspólnoty, jedności, gorliwości, czasem stygnie

miłość, a o czystość nauk już mało kto dba. Często poza sobą nie widzimy innych, starszych wiekiem, słabszych czy biedniejszych. A Pańskie pieniądze uznajemy za swoje.

Słowo „społeczność” tak bardzo potrzebuje odzyskania swej dawnej, prawdziwej, wielkiej wartości. Jestem przekonany, że jedną z największych potrzeb Kościoła ostatecznych czasów jest ponowne odkrycie i naprawa ducha jedności i wspólnoty, który przenikał szeregi pierwszych naśladowców Jezusa lub pierwsze dni naszego poświęcenia, gdy zawieraliśmy z Bogiem przymierze i obiecywaliśmy wypełniać Jego wolę. Jak jest dzisiaj?

Głównym problemem naszego życia zborowego jest brak serdeczności, spójności, miłości, zaufania do nauk Bożych, objaśnionych przez Wiernego Sługę i przestrzegania karności Nowego Stworzenia. Znaczy to, że ulegliśmy częściowemu skażeniu kulturą, nauką i wpływem tego świata. Wprawdzie musimy być w świecie, pracować, chodzić do szkoły, obcować z ludźmi, ale przecież nie musimy być ze świata. To Bóg umieścił swój Kościół w świecie, ale obecnie można odnieść wrażenie, że świat dostał się do wnętrza Kościoła. Gdy łączymy się ze światem, gdy się w nim zanurzamy – on nas zatapia.

Jezus wprawdzie jadał z celnikami i grzesznikami, lecz gdy czyniono Mu zarzuty, odrzekł: *„Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają; nie przyszedłem wzywać do upamiętania sprawiedliwych, lecz grzeszników”* (Mat. 2:17 NP). Jezus był obecny wśród grzesznych jako lekarz, a nie współtowarzysz. Wyróżniał się w tym towarzystwie, a ta różnica powodowała, że rzesze ludzi tłoczyły się wokół Niego, aby Go dotknąć i odzyskać pełnię zdrowia. Pan Jezus należał do innej wspólnoty, nie czynił tak, jak celnicy i faryzeusze, pomimo że z nimi przebywał.

Jest prawdą, że żyjemy w okresie laodycejskim, który cechuje zarozumiałość, pycha, samozadowolenie, chęć dorównania innym w zdobywaniu bogactw, niekiedy kosztem Prawdy. Łatwo jest stać się chrześcijaninem dwulicowym – na zebraniu być chrześcijaninem, a poza zborem dać się opanować przez światowy wir. Coraz trudniej jest znaleźć czas na szczerą rozmowę z Bogiem przez modlitwę, na rozmyślanie nad Słowem Bożym. Opuszcza nieraz chęć pójścia na nabożeństwo, zdradza się chęć wcześniejszego wyjścia, bo ciało jest zmęczone. Słabnie aktywność w braterskiej społeczności, gorliwości, itd. Czyżbyśmy przestawali żyć sprawami zboru? Może pojawić się myśl, że zebrania są za długie, wykłady i badania za nudne. A przecież do duchowego wzrostu trzeba życia, wiary w działanie, trzeba wpuścić do serca żywego Boga, wtedy takie przekonanie nie pozwoliłoby na opuszczanie nabożeństw. Mamy do czynienia z różnymi poglądami, myślami i charakterami. Podobne przyczyny doprowadziły Kościół pierwotny do odstępstwa i no-minalności. „Miłość świata, chęć wpływów i wygód życia stały się sidłem, które najpierw uwiodły Kościół, co też wytworzyło nominalność (III Tom, str. 43). To samo występowało w czasie reformacji, kiedy chciano zjednać sobie wielkie rzesze zwolenników przez pochlebstwa, adorację, chęć wywyższenia się. Podobne trudności wynikają w czasach ostatecznych. Jak należy z takim stanem walczyć? Co zrobić, aby być zbawionym? Przez co można wrócić do pierwotnego stanu?

W pierwszym rzędzie należy dla wszystkich – młodych i starszych – znaleźć wspólny język, odsunąć ducha, który dzieli. W swojej świadomości dążyć do stanu pierwszych chrześcijan, którzy mieli *„...jedno serce i jedną duszę, i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne”* (Dzieje Ap. 4:32 NP). Znaczy to, że z naszego życia w zborze mamy wyłączyć własne „ja”, uznając że jesteśmy udziałowcami wspólnej sprawy. Współuczestniczymy w jednym dziedzictwie – chrześcijańskiej wierze. Jesteśmy powołani przez samego Ojca, odkupieni krwią Jego Syna i napełnieni mocą ducha świętego. Jesteśmy synami i córkami Bożymi. Ten sam Bóg, który mieszka i żyje we mnie, żyje i mieszka w Tobie. Ta sama krew, która oczyściła mnie, oczyszcza również i Ciebie. Ten sam duch, który ożywia mój umysł, spładza mnie do nowego życia, jest również obecny i w Tobie. I to jest to, co czyni nas Jednością, daje wspólne życie, wspólną więź, energię. To nas może wznieść ponad wszelkie różnice, błędy i niedomówienia, dając wyraz prawdziwej jedności, jaką mamy w Chrystusie. Jest to społeczność, w której wszyscy jesteśmy równi: *„O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają”* (Psalm 133:1 NP), to zasada chrześcijańskiego życia.

Społeczność może być dwojakiego rodzaju. Pierwsza to społeczność zborowa. Występują w niej: Chrystus – ja – zbór. Jest to najbardziej bezpieczny rodzaj społeczności Wchodzimy do niej przez drzwi, którymi jest Chrystus. Wszelkie odrębności zostały zniwelowane, różnice zatarte. Gdy uświadomimy sobie, że dzielimy wspólne dziedzictwo, dane nam przez łaskę, wytwarza się w nas wyjątkowe, charakterystyczne i unikalne poczucie wspólnoty, w której zdobywamy znajomość planu Bożego. Otrzymujemy mądrość z góry, owoce ducha świętego, to wszystko zdobywamy w społeczności zborowej: *„Aby teraz przez zbór wiadoma była księstwom i mocom na niebiesiech nader rozliczna mądrość Boża”* (Efezj. 3:10 BGd).

Drugi rodzaj społeczności to społeczność indywidualna, występują w niej tylko dwie strony: Chrystus i ja. Jest ona bardziej skryta, nie oficjalna, oparta szczególnie na indywidualnym badaniu Pisma Świętego. Wtedy rodzi nam się wiele myśli, nie przedyskutowanych z innymi, które mogą być błędne, szczególnie gdy górę weźmie nasze „ja”, a Chrystusa pozostawimy na boku. W tym

wypadku ten rodzaj społeczności jest bardzo niebezpieczny, jest on dobry, gdy z tym, co nas nurtuje, wchodzimy do społeczności zborowej.

Duże wartości do życia zborowego może wnieść młodzież. Jej umysły są twórcze, ożywiające: często uczeń w szkole potrafi ożywić nudną lekcję i jest to dobre, gdy zrobi to w sposób umiejętny – pyta, chce się dowiedzieć, poszerzyć swoje horyzonty myślowe, a nie krytykuje Uczestniczenie w społeczności zborowej młodzieży wraz z rodzicami pomaga w życiu rodzinnym, które też jest społecznością. Młodzież wsłuchująca się w zagadnienia zbawienia Bożego, biorąca udział w życiu zboru, udoskonala swój charakter. Praktyka i obserwacja udowodniły, że ci spośród młodych, którzy byli stałymi uczestnikami zebrań, pozostali w Prawdzie. Przebywając w gronie starszych, młodzi mogą nawiązywać bardziej zażyłe stosunki, włączać się do współpracy, rozwiązywać trudne problemy, uczyć się na doświadczeniach swoich ojców, zdobywać zaufanie, które jest konieczne w społeczności.

NAPRAWA SPOŁECZNOŚCI

Co jeszcze możemy uczynić dla zboru, aby był jeden duch i wspólne zrozumienie? Spójrzmy na szesnaście punktów, które powinny być dla nas zasadą:

1. Uczęszczać na nabożeństwa w zborze tak często, jak jest to możliwe. Tomasz opuścił jedno z zebrań apostołów i w ten sposób stracił to, co mogło być jedną z największych chwil w jego życiu. A gdy opowiedziano mu o tym, co się wydarzyło, odparł *„Jeśli nie ujrzę na rękach Jego znaku gwoździ* (…), *nie uwierzę* (Jan 20:25). Później, gdy przybył na społeczność z apostołami, spotkał Pana i uwierzył. A co by było, gdyby opuścił to spotkanie – straciłby wiarę. Widzimy, jak ważne jest każde nabożeństwo.

2. Bądźmy związani wzajemnie ze sobą tak, jak wszyscy związani są z Chrystusem. Apostoł Paweł pisał: *„W końcu, bracia, bądźcie zdrowi, doskonalcie się, weźcie sobie napomnienie do serca, bądźcie jednomyślni, zachowujcie pokój, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami”* (2 Kor. 13:11 NP).

3. Bądźmy lojalni w stosunku do zboru. Oznacza to, że nigdy nie będziemy lekceważyć żadnego z jego członków i krytykować go poza jego plecami. Krytyka otwarta, szczera i prawdziwa budzi zaufanie, a zaufanie daje wolność i wyzwala swobodę.

4. Nie bądźmy tylko martwymi członkami zboru, ale żyjmy jego problemami. Pan Jezus powiedział: „*…jeśliby dwaj z was na ziemi uzgodnili swe prośby o jaką kolwiek rzecz, otrzymają ją od Ojca mojego, który jest w niebie”* (Mat. 18:19 NP). Słowo „uzgodnić” oznacza wejść w harmonię, wspólnie się dostroić, aby powstała jedna melodia. Wyznajmy Bogu wszelkie negatywne uczucia, spalmy je ogniem miłości i prośmy, aby nam pomógł przeżyć głębię prawdziwej społeczności.

5. Nie dominujmy w zborze, bo zachęcamy innych do tego samego, a wtedy arena do wzajemnych konfliktów jest już przygotowana. Nie dominujmy, ale współpracujmy i próbujmy podporządkować samych siebie pod wolę zboru.

6. Chętnie ustępujmy w sprawach małych, ale nie naruszajmy ważnych zasad. Lepiej jest ustępować w małych sprawach, by móc zająć wspólne stanowisko w sprawach wielkich. Starajmy się o utrzymanie spraw wielkich – wielkimi, a małych – małymi i nigdy ich nie powiększajmy.

7. Stawajmy po stronie zboru, nawet gdy sprawa jest wymierzona w nas, choć niesłusznie, Bóg często nas doświadcza w ten sposób w miłości i pokorze. Jeśli się poddamy woli zboru, nawet wtedy, gdy nie miał on racji, otrzymamy błogosławieństwo od Boga.

8. Wszystkich członków akceptujmy takimi, jakimi są, nie sortujmy osoby, nie myślmy, że wszyscy są jednakowo uświęceni, wiedzmy, że wszyscy potrzebują oczyszczenia. Apostoł Jan powiedział: *„Jeśli zaś chodzimy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu”* (1 Jana 1:7 NP).

9. Pogódźmy *„się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteśmy z nim w drodze”* (Mat. 5:25 NP). Próbujmy załatwić niemiłe sprawy tego samego dnia, którego zaistnieją. Pan Jezus w obliczu takich zagadnień nigdy nie zwlekał, rozprawiał się z nimi natychmiast.

10. Starajmy się usunąć belkę z własnego oka, za nim zaczniemy wyjmować drzazgi z oczu innych ludzi. Stosujmy regułę Pańską: *„A jeśliby zgrzeszył brat twój, idź, upomnij go sam na sam”* (Mat. 18:15). Nie mówmy o tym innym i nie wyolbrzymiajmy sprawy. Przyjście do kogoś, kogo uraziliśmy lub do kogoś, kto uraził nas, było i zawsze będzie sprawdzianem szczerej miłości: *„Załatwmy swoją sprawę z bliźnim, lecz nie wydajmy cudzej tajemnicy”* (Przyp. 25:9 NP).

11. Nie plotkujmy o bliźnich, bo zniszczymy ich przyjaźń:,… *plotkarz poróżnia przyjaciół”* (Przyp. 16:28 BT). Będzie to świadczyć, że nie darzymy prawdziwą miłością Pana i brata, który popełnił błąd. Mówiąc źle o bracie, możemy spowodować, że u osoby, z którą się dzielimy tą sprawą, pojawi się wrogie nastawienie w stosunku do brata i nie będziemy wykonawcami reguły Pańskiej.

12. Bądźmy chętni do wyznania tych grzechów przed zborem i Panem. Zebranie modlitw i świadectw jest bardzo wskazane, przynosi wielkie błogosławieństwo

dla innych. Tu można odsłonić swoje radości i doświadczenia, ujawnić siebie w granicach rozsądku. W atmosferze miłości, akceptującej, a nie osądzającej społeczność, można dzielić się swoimi błędami i upadkami bez obawy, że ktoś nas naskoczy lub zrobi użytek z naszych wyznań, co byłoby czymś brzydkim, grzesznym. Gdy bierzemy udział w takim nabożeństwie, włączamy się w społeczność serdeczności i szczerości. Natomiast gdy zamykamy się sami w sobie, nie dzielimy się radościami i cierpieniami, pozbawiamy naszą społeczność możliwości współczucia, modlitwy i wspólnego *„... dopełniania ucisków Chrystusowych”* (Kol. 1:24).

13. Ukorzmy samych siebie, nie czyńmy ofiary z drugiego, napominajmy, ale nie potępiajmy. Niechaj naszą motywacją będzie chęć naprawienia, a nie oskarżenia.

14. *„Powiedz zborowi”* (Mat. 18:17); jeżeli napominany nie usłucha cię, w tej sprawie istotną rzeczą będzie to, aby Kościół nie spełniał roli sędziego, wydającego wyrok, ale żeby naprawił błądzącego. A jeśli zboru nie usłucha, usunięty zostanie na pewien czas ze zborowej społeczności.

15. Uznajmy, ze zbór jest Panem i świątynią Bożą: *„Czy nie wiecie, ze świątynią Bożą jesteście i że duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest świętą, a wy nią jesteście”* (1 Kor. 3:16, 17 NP). Pytajmy Pana, co uczyniłby, gdyby był na naszym miejscu ? Ześrodkujmy swe spojrzenie na Chrystusie. Gdy załamuje się społeczność, postępujmy zgodnie z nakazami Pisma Świętego, przestrzegajmy czystości nauk, a otrzymamy pełnię błogosławieństw z nieba.

16. Gościnność prywatna i zborowa. *„Gościnnymi bądźcie jedni ku drugim bez szemrania Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej* (1 Piotra 4:9-10). „Nic tak nie spaja i nie łączy ciała Chrystusowego, jak szczera, chrześcijańska gościnność z współczłonkami tegoż ciała i usługiwanie jedni drugim, tak łaskami doczesnymi jak i duchowymi” (Watch Tower 1890-1187, patrz – „Straż” 1951-92).

Ci, którzy posiadają materialne dobra, niech udzielają ich biedniejszym, potrzebującym, nie okazując przy tym swojej wyższości ani większej od innych zapobiegliwości czy zaradności. Ubożsi niech również okazują tegoż samego ducha udzielania się drugim, a wówczas jedni i drudzy szybko rozpoznają, ze wyróżnianie się pod względem bogactwa, urodzenie lub wykształcenie nie mają uznania w Ciele Chrystusowym.

Nie myślę, że wymieniłem wszystkie czynniki, poprawiające atmosferę w naszych zborach, ale wierzę, że te refleksje i spostrzeżenia wpłyną w dużej mierze na wzmocnienie naszej wiary i wzajemnej miłości. Modlitwa niechaj będzie naszą siłą życia zborowego, niechaj ożywi naszą gorliwość w tak wspaniałej społeczności z Chrystusem i braćmi. Starajmy się o wszystkich myśleć i mówić sprawiedliwie i dobrze, bo *„pogodne spojrzenie rozwesela serce, a dobra nowina krzepi kości” (*Przyp.15:30 NP).

Sygnowski Józef
R-
„Straż”